Nr. 321. Lwów, piątek 19 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Miejska sprzedaż tanich ubrań.

Kto rządzi w Polsce?

Jedno z pism warszawskich przyniosło w ostatnich dniach pozornie nie wiele znaczącą wiadomość, która jednak tak bezpośrednio i, że tak powiemy, namacalnie wskazuje, kto właściwie w Polsce rządzi. Otóż owe pismo donosi, że rozpoczęte w Warszawie roboty około dzwonnicy, wybudowanej przez moskali na najpiękniejszym jej placu Saskim, obok prawosławnej cerkwi, jako widomego znaku panowania rosyjskiego, zostały definitywnie zaniechane. Powodem tego jest zażalenie kolonii rosyjskiej w Warszawie (tak wydatnie ze skarbu polskiego wspomaganej swojego czasu przez smutnej pamięci wszechpolskiego ministra skarbu Karpińskiego. prz. red.), która w chwili, gdy przystąpiono do rozbiórki dzwonnicy, odniosła się telegraficznie do Sazonowa w Paryżu, a na jego interwencyę nadeszło od ententy kategoryczne polecenie zaniechania tej rozbiórki.

Polecenie to zakomunikował rządowi polskiemu ambasador angielski.

Nie chcieliśmy wierzyć temu doniesieniu, tak potworne ono się nam wydało. Skoro jednak otrzymujemy potwierdzenie jego prawdziwości, uważamy za swój obowiązek zwrócić na ten pozorny drobiazg szczególną uwagę społeczeństwa. Drobiazg, bo chodzi tylko o dzwonnicę, doniosły jednak drobiazg z chwilą, gdy rządowi polskiemu w stolicy państwa, a więc w miejscu niewątpliwie chyba polskiem, obca interwencya zakazuje wykonać roboty murarskie, bo nie życzy sobie tego kolonia rosyjska.

Tensam Sazonow, który przed wojną i w jej początkach rządził w Warszawie z Petersburga, dziś rządzi w niej z Paryża.

Podnosimy ten fakt dlatego, bo jest on tak bijący w oczy i dlatego też, bo nikt nam chyba nie zarzuci, że działamy w tym wypadku w interesie germanofilskiej polityki, albo Rosyi sowieckiej. Sądzimy, też, że dające sobie wszystko w siebie wmówić społeczeństwo polskie, znajdzie w sobie dość krytycyzmu, aby stwierdzić, że ta historya z dzwonnicą świadczy chyba dość dowodnie, że dopuściliśmy do tego, że rząd polski we własnem państwie faktycznie nie ma już nic do powiedzenia.

Podobnie, jak nie wiele ma do powiedzenia w sprawie Galicyi wschodniej, w sprawie granic wschodnich, jak też i w tej sprawie, czy wojna Polski z Rosyą ma trwać dalej, czy też nie, o tem wszystkiem nie może decydować Warszawa.

Z przytoczonego na początku drobiazgowego faktu wynika jasno jak na dłoni, że dotychczasowa polityka i dyplomacya polska doprowadziły do tego, że nietylko nie jesteśmy panami u siebie w domu, co z taką dumą deklamuje się na tak do śmieszności licznych obchodach i rocznicach „narodowych“.

Przypominamy, że w czasie przesilenia rządowego Paderewski zalecając swoją kandydaturę na prezesa ministrów, powoływał się na poparcie koalicyi, a szczególnie Ameryki, któraby miała odmówić nam swej mąki, gdyby nie on stał na czele rządu. Na szczęście argument ten nie przekonał posłów, a może nawet przyczynił się do upadku Paderewskiego.

Ten incydent wskazuje, jak politycy polscy kształtowali swój stosunek do zagranicznych, „sprzymierzonych“ potęg i do czego to doprowadziło.

Nie możemy dziś we własnem państwie niczego załatwić, prowadzimy kosztowną i rujnującą wojnę, niewiadomo w jakim celu, skoro koalicya bezsporne granice Polski na wschodzie wyznacza daleko na zachód od linii bojowej, zajmujemy kraje i wkładamy w ich administracyę olbrzymie sumy, aby je oddać Rosyi, która do dziś nie przestała rządzić się w Warszawie. Żołnierz polski krwawi się daleko na wschodzie, ginie z głodu i zimna, a w Polsce nie ma jednego człowieka, któryby umiał powiedzieć, dlaczego tak się dziać musi.

Nie zna nikt w Polsce celów wojny Polski z Rosyą, bo... jak to w znamiennym artykule pisze wszechpolska „Gazeta warszawska“, nieznane są cele polityki angielskiej odnośnie do Rosyi. Z chwilą, gdy Lloyd George wyjawi swoje wobec Rosyi zamiary, wtedy i z ust polskich mężów stanu dowiemy się, o co tę wojnę prowadzimy.

Polacy szczycili się zawsze, że są narodem szlachetnym, dlatego i dziś wysługujemy się obcym nietylko bezinteresownie, ale i z ogromną własną szkodą.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma wskazywaliśmy na konieczność uniezależnienia polityki polskiej, ale ona poszła drogą służalczości i ta doprowadziła nas na wszystkich polach do rzędu karykatur państwowych, które są terenem, sferą obcych wpływów i obcych interesów.

—o—

Patek ministrem spraw zagranieczn.

WARSZAWA, 17 grudnia. (Pat). „Monitor Polski“ ogłasza następujące pisma:

„Do Pana Leopolda Skulskiego, Prezydenta ministrów w Warszawie.

Na wniosek Pana powołuję p. Stanisława Patka na urząd ministra spraw zagranicznych. Równocześnie zwalniam p. dra Władysława Wróblewskiego, podsekretarza stanu prezydyum Rady ministrów, z tymczasowego kierownictwa tego ministerstwa.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.
Prezes ministrów Leopold Skulski.
Warszawa, Belweder, 16 grudnia 1919“.

—o—

Do Pana Dra Władysława Wróblewskiego, podsekretarza stanu Prezydyum Rady Ministrów w Warszawie.

Na urząd ministra spraw zagranicznych powołuję Pana Stanisława Patka, wobec czego zwalniam Pana z dotychczasowego kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.
Prezydent ministrów Leopold Skulski.
Warszawa, Belweder, 16 grudnia 1919“.

—o—

Do Pana Stanisława Patka w Warszawie.

Mianuję Pana ministrem spraw zagranicznych.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.
Prezydent ministrów Leopold Skulski.
Warszawa, Belweder, 16 grudnia 1919“.

—o—

Usunięcie Stefczyka.

WARSZAWA. 17 grud. (Pat.) Naczelnik Państwa postanowieniem z 16 grud. 1919 zwolnił dra Stanisława Stefczyka na własną prośbę ze stanowiska prezesa głównego Urzędu ziemskiego.

(Jak wiadomo p. Stefczyk wbrew uchwale sejmowej chciał według własnego pomysłu przeprowadzić reformę rolną. Na żądanie ludowców musiał ustąpić. Red.)

Czesi organizują pułki ruskie.

BOGUMIN, 17 grudnia. (Pat.). (Telegram prywatny). Ze zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że z końcem zeszłego miesiąca przybył do Bogumina transport 150 jeńców ruskich, którzy z niewoli włoskiej wracali do domu. W czasie przejazdu jeńców przez terytoryum czeskie byli oni ciągle otoczeni agitatorami czeskimi, którzy ich namawiali do wstąpienia do pułków ruskich, formujących się obecnie w Pradze i w Budziejowicach. Pułki te — jak opowiadali jeńcy — przeznaczone są do wkroczenia do Galicyi wschodniej w razie wojny z Czechami. Większość jeńców oparła się namowom i obietnicom agitatorów czeskich i powróciła spokojnie do Galicyi. Wśród jeńców znalazło się jednak około 50 Rusinów, którzy z Bogumina pojechali do Budziejowic i Pragi, aby wstąpić do formujących się tam pułków. W czasie, kiedy rząd polski oficyalnie rezygnuje z mieszania się w wewnętrzne sprawy czeskie, Czesi formują wojsko, złożone z polskich poddanych, aby we wschodniej Małopolsce wywołać powstanie i wojnę domową. Powyższy wypadek został przedłożony komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie.

—o—

Dość już Dmowszczyzny!

W „Robotniku“ w artykule pod tym tytułem czytamy:

W sprawie Galicyi wschodniej ponieśliśmy dotkliwą klęskę. Zemściło się na narodzie polskim, to kłamstwo w sprawie Galicyi wschodniej, które uprawiała wobec obcych narodowa demokracya ustami Dmowskiego, — kłamstwo — że Galicya wschodnia jest krajem czysto polskim. Kłamstwo wcześniej czy później zemści się. Tak stało się i z nami.

Endecya ze swym wodzem p. Dmowskim wiele usług wyświadczyła Rosyi, ale zapewne największa usługa, jaką jej okazała — to

odwrócenie uwagi Rusinów od Ukrainy rosyjskiej.

zwrócenie całej ich energii na walkę z Polakami.

Narodowa demokracya przypomniała sobie, że Wschodnia Galicya jest rzekomo czysto polskim krajem wówczas dopiero, gdy postanowiła zrobić z tej kwestyi narzędzie w swej walce z rządem ludowym Moraczewskiego i z komendantem Piłsudskim.

Przedmiotem tej akcyi stał się męczeński i tak patryotyczny Lwów.

Czyż jest chociażby jeden Polak, któryby twierdził wbrew oczywistości, że Lwów nie jest miastem polskim, który propagowałby myśl oddania Lwowa Ukrainie?

Tymczasem N. D. z tragedyi Lwowa zrobiła bęben dla swej hałaśliwej i wyuzdanej agitacyi. Pamiętamy tę agitacyę wszyscy — pamiętamy jak wmawiano w społeczeństwo, że kom. Piłsudski i Moraczewski chcą Lwów oddać Ukraińcom. „Niech tylko Piłsudski zechce obronić Lwów militarnie, a my już gwarantujemy, że koalicya, gdzie mamy bezgraniczny posłuch, Galicyę wschodnią przyzna Polsce“ — mówili N.-Demokraci.

Gdy wskazywano, iż N. D. niesłusznie rzuca insynuacye, że Lwów nie chce się bronić, gdyż trudności wypływają z braku wojsk, wobec zagrożenia wszystkich granic — p. St. Grabski dał radę zabrać wojska ze Śląska Cieszyńskiego, gwarantując, że Czesi na Śląsk nie napadną. Stało się inaczej — nie chcę powiedzieć, że p. Grabski świadomie okłamywał społeczeństwo, ale tkwiła w zdradzieckim napadzie Czechów i w stosunku koalicyi do tego gwałtu przestroga i wskazówka, jak koalicya istotnie traktuje i liczy się z panami Dmowskimi i Grabskimi.

Lwów został uratowany, wojska polskie stanęły nad Zbruczem. Innemi słowy ten warunek militarny, który stawiała N. D., obiecując Polsce całą wschodnią Galicyę — został spełniony.

Dalsze losy Lwowa i wschodniej Galicyi spoczęły wyłącznie w rękach

narodowej demokracyi. Ona bowiem wzięła w pacht politykę zagraniczną państwa polskiego.

P. Dmowski miał wreszcie pole do popisu.

Dziś, zawdzięczając narodowej demokracyi, dostaliśmy na 25 lat protektorat nad całą Galicyą wschodnią, jako odrębnem niemal państewkiem.

A jeśli tak, to poco była cała ta walka poco tysiące i dziesiątki tysięcy poległych Polaków we wschodniej Galicyi, poco morze cierpień i nędzy całej bohaterskiej ludności Lwowa, poco ten pożar wzajemnej nienawiści, który dziś płonie w duszach Polaków i Rusinów we wschodniej Galicyi.?

Wschodnią Galicyę otrzymaliśmy w zarząd na 25 lat. A gdy myślę o statucie, którym nas jednocześnie obarczono — to bezwiednie ciśnie się mi wspomnienie z mego pobytu w Chinach — wspomnienie chińskich przestępców-skazańców. Są to ludzie wolni — tylko do nogi i ramienia mają przykuty łańcuchami żelazny kilkupudowy kij, który muszą ze sobą wszędzie dźwigać.

I chodzi skazaniec z takim kijem żelaznym 15—20 lat. Otóż takim kijem obdarzono i nas na 25 lat w postaci mandatu we wschodniej Galicyi.

A jest to kara za kłamstwo, że Galicya wschodnia jest krajem rdzennie polskim.

To kłamstwo ujawnia się w całej rozciągłości dopiero dziś, gdy musimy zastanowić się w jakich warunkach będą żyli Polacy we wschodniej Galicyi. I oto odrazu ujawnia się, że Polacy w sejmie galicyjskim będą w mniejszości — innemi słowy będą zdani na łaskę i niełaskę Rusinów. Żądanie p. Głąbińskiego, aby całą Galicyę traktować jako jedną całość, a wówczas Rusini będą w mniejszości, jest absurdem. Galicya jest sztucznym tworem rozbiorów Polski — i wówczas, gdy Kraków jest naturalnym ośrodkiem dla ziemi kieleckiej i zagłębia Dąbrowskiego, Śląska Cieszyńskiego i Górnego, nie jest on ośrodkiem dla Lwowa — ani odwrotnie.

Galicyę wschodnią należy więc traktować jako odrębną całość lub w łączności z Wołyniem i Podolem.

Na kłamstwie też opierano wszystkie nadzieje. Przez cały rok istnienia państwa polskiego nic a nic nie zrobiliśmy, aby istotnie Galicyę wschodnią z nami w ten czy inny sposób związać.

Sądziliśmy, że koalicya nie mając Rosyi, którejby mogłaby oddać wschodnią Galicyę, a nie uznając państwowości ukraińskiej, przyzna ją Polsce. I

doczekaliśmy się straszliwego upokorzenia.

Koalicya nas — naród, który ongiś umiał rozwiązywać najzawilsze kwestye narodowościowe — dziś uczy, jak mamy rządzić ziemią, która od wieków wchodzi w skład ziem Rzeczypospolitej Polskiej.

Koalicya traktuje nas jak jakichś dzikusów tak szczegółowo określa zakres autonomii wschodniej Galicyi jest pełna nieufności wobec reakcyjności naszych klas posiadających — i sprawę reformy rolnej wyjmuje całkowicie z pod kompetencyi rządu polskiego, a więc znowu jak w ciągu stulecia obca siła opiekować się będzie chłopem na terytoryach Polski.

Znowu, jak ongiś w chłopa polskiego, tak obecnie w chłopa rusińskiego, będzie wpojone, że jakaś obca dobrotliwa siła, w danym wypadku tajemnicza, mglista Liga narodów, obdarzyła go ziemią, której mu nie chciała dać „pańska“ Polska.

Tak jak ongiś moskiewscy komisarze opiekowali się chłopem w Królestwie, tak obecnie komisarze angielscy i amerykańscy będą roztaczali opiekę nad chłopem ruskim. A na dobitkę wszystkiego 25-letnie prowizoryum. Polska otrzymuje w zarząd kraj — pustynię, który trzeba dźwignąć do nowego życia. Innemi słowy trzeba włożyć w tę ziemię olbrzymią pracę, nieludzki wysiłek energii i miliardy pieniędzy. Poto, aby za 25 lat czekać na wyrok, który może zupełnie oderwać od Polski ten kraj.?

A dodajmy do tego, że

praca ta będzie odbywała się w straszliwej atmosferze narodowościowych zażartych walk.

Im bliżej będzie końca 25-letniego terminu — tem zacieklejszą stanie się ta walka, a będą walczyły ze sobą nietylko Polacy i Rusini, lecz i wpływy rosyjskie.

Widzimy więc, jakie upokorzenie i jaką klęskę sprowadziła na Polskę polityka kłamstwa i zachłanności, uprawiana i narzucona przez N.D. Polsce.

Winę za klęskę ponosi przedewszystkiem Dmowski,

który teraz jest o tyle zdrów, że może jechać do Afryki, ale nie śmie zdawać sprawy ze swej polityki w Warszawie.

Dość już tego wiecznego kandydata na męża stanu. Dość całej tej polityki lokajstwa wobec przeżytków carskiej Rosyi, która losy Polski uzależnia od dobrych stosunków p. Dmowskiego z Pichonem i Sazonowem.

Dość Dmowskiego i Dmowszczyzny!

—o—

Z komisyi przyszłości Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi przyszłości Lwowa przew. p. dyr. Terenkoczy zagaił obrady gorącem przemówieniem protestującem przeciw odrywaniu tej części kraju od Rzeczypospolitej, poczem delegaci wysyłani do Warszawy, dr. Löwenherz, r. Rybicki, dr. Wereszczyński i wicepr. Chlamtacz zdawali sprawę z przebiegu narad w sprawie przyszłości Galicyi wschodniej, jakie w ostatnich czasach odbyły się w Warszawie. Mówcy wskazywali na łączność rozwiązania kwestyi Galicyi wschodniej z załatwieniem całości wschodnich granic Polski i jeżeli zagrożony jest Lwów, to z tem łączy się utrata Wilna. W dyskusyi zabierali głos dr. Lityński, ks. Szydelski, r. Laskownicki, który postawił wnioski zmierzające do zorganizowania stałej instytucyi tak we Lwowie jak i w Warszawie, któraby miała na celu systematyczne czuwanie nad tą sprawą. Tow. Szczyrek podniósł konieczność jednolitej roboty w tej sprawie nie tylko na zewnątrz, ale i w samym kraju, bo działalność nieodpowiedzialnych organizacyi i komitetów więcej szkody aniżeli pożytku przynosi. W tej sprawie odbędzie się w poniedziałek ponowne posiedzenie wspólnie z posłami.

—o—

Apetyty Denikińców na Gal. wsch.

„Odesskaja Poczta“ (denikinowska) z 7 grudnia zamieszcza artykuł p. t. „Petlura i Polacy“, w którym pisze, że ostatecznie Petlura znalazł przytułek w Polsce. Pisze dalej wspomniany dziennik, że stosunek ten Polski do Petlury tłomaczy się tem, iż rząd polski chce przy pomocy Petlury utrzymać przy sobie Galicyan. W ten sposób Petlura znów zdradził Galicyę.

To samo pismo w innym numerze donosi, że część armii galicyjskiej, która przeszła na stronę Denikina, wysłano po odpowiednich przygotowaniach na tyły dla oczyszczania terenu z band, większość zaś skierowano na front. (Jaki?).

—o—

Ofenzywa bolszewicka trwa dalej

Komunikat Denikinowski, Mikołajow, 13 gr. Wojska ochotnicze stawiają dalszy opór nieprzyjacielowi, **atakującemu przeważającemi siłami na Charków i Putywl.**

Na północ od Połtawy patrole wywiadowcze stwierdziły silne bandy.

W rejonie Czernigowskim bez zmiany.

W kierunku Żytomierza, nieprzyjaciel przeszedłszy do ataku **wielkimi siłami odrzucił**, nasze oddziały na kilka wiorst na południe od Berdyczowa.

W rejonie Kamieńca Podolskiego i Odessy, spokojnie.

Bolszewicy pod bramami Kijowa.

WIEDEŃ. Walki o Kijów trwają dalej, zamykając coraz ciaśniejszym kręgiem miasto. Na zachód od Kijowa stoi armia czerwona w ogniu pod Fastowem. Dalej front przebiega na północny-wschód wygiętym łukiem na północ do Kijowa. Obecnie w najgroźniejszej sytuacyi znajduje się armia ochotnicza na wschód od Kijowa.

—o—

Podróże Benesza.

PRAGA. 17 grud. (Pat.) Cz. B. P. z Paryża. Minister spraw zagranicznych dr. Benesz powrócił wczoraj z Londynu do Paryża. Po załatwieniu spraw najpilniejszych jak powrotu armii czesko-słowackiej, pokoju z Węgrami tudzież spraw natury gospodarczej, minister Benesz przyjedzie do Pragi, w Pradze oczekują przybycia dra Benesza już w dniach najbliższych.

—o—

Miejska sprzedaż ubrań.

Lwów 18 grudnia.

Inicyatywa wiceprez. Juliana Obirka.

Wobec szalonej obecnej drożyzny jest niemożliwością klasie robotniczej i średniej nabyć jakiejkolwiek bądź części ubrania. Chociażby wspomnieć, że buciki w przeciągu roku „podskoczyły" w trójnasób w cenie dzięki praktykom paskarskim. Przewidując to wiceprezydent miasta tow. Julian Obirek, rozpoczął akcyę zaradczą dość wcześnie, bo ubiegłego lata. Poparty w swych zabiegach przez prez. Neumanna, zdołał uzyskać znaczniejszy kredyt i w tej sprawie rozpoczął poszukiwania materyału na ubrania, ewentualnie reflektując na kupno gotowych ubrań.

Zakłady krawieckie miasta Wiednia wyprodukowały znaczną ilość ubrań ze względu na zbliżający się koniec wojny. Tu też zwrócił się p. Obirek i przybywszy na miejsce, zdołał nabyć większą ilość różnego rodzaju ubrań w ilości siedmiu wagonów, które razem z transportem kosztowały

około 4 miliony koron

Same koszta transportu z Wiednia do Lwowa i zamagazynowanie kosztowały 193 tysięcy koron, poza wielu kłopotami i trudami. Dla informacyi dodamy, że sam koszt przewozu tych rzeczy z dworca czerniowieckiego do sklepu wyniósł 10 tysięcy koron, bo tyle zapłacono firmie Leinkauf i spółka, która przeprowadziła ten transport z Wiednia.

Kierownik biura odzieżowego sekr. K. Mazurkiewicz, pragnąc bez trudu uprzystępnić publiczności nabywanie tych ubrań, kazał sporządzić specyalny sklep, który się mieści w

Domu narodnym

od ulicy Korniaktów. Tu od środy 17 bm. od godziny 9-tej rano do godziny 3-ciej po południu rozpoczęto w sklepie pod kierownictwem fachowem p. Henryka Victorina sprzedawać sprowadzone ubrania, które w następującej ilości i cenie są do nabycia:

4.000 ubrań robotniczych (bluza i para spodni) po 140 kor. za komplet;

1.800 palt męskich po 200 kor.;

1.000 spodnic damskich po 85 kor.;

14.000 ubrań dla chłopców Nr. 34 do 38 po 190 kor., Nr. 40—42 po 200 kor.;

1.000 par damskich bucików od Nr. 35 po 112 kor.

Z końcem przyszłego tygodnia rozpocznie się również sprzedaż 2.000 par męskich bucików pochodzenia amerykańskiego (demobilizacyjne wojskowe), w cenie około 80 kor. za parę. Do zakupu tych rzeczy potrzeba tylko mieć przy sobie książeczkę chlebową (wiktuałową), poza tem nabywać je może każdy potrzebujący wedle cen podanych.

Tłumy publiczności świadczą, że akcya ta, zainicyowana przez wiceprez. Obirka, była bardzo potrzebną i celową — prawdziwym czynem obywatelskim.

O reformę prawa małżeńskiego

Komisya praw kobiet przy Biurze Pracy Społecznej powzięła opinię, iż zgodnie z prawodawstwem całej Europy w b. Królestwie należy:

1) przywrócić moc artykułów Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego 1825 roku i przekazać znowu sądom cywilnym wszystkie sprawy o unieważnienie, separacyę lub rozwiązanie małżeństw wszystkich obrządków;

2) przywrócić cywilne śluby i rozwody na życzenie stron, zaprowadzone u nas w r. 1808 przez Kodeks Napoleona;

3) przekazać prowadzenie ksiąg stanu cywilnego dla ślubów, urodzin i zgonów wyłącznie urzędom cywilnym.

Zadaniem Komisyi Sejm powinien uchwalić bezzwłocznie nowelę prawną w powyższym duchu, aby ulżyć losom nieszczęśliwych małżeństw.

W końcu dr. Budzińska-Tylicka zreferowała projekt zniesienia ograniczeń kodeksowych w zakresie praw osobistych i cywilnych mężatki, złożone już Sejmowi przez Ministra Sprawiedliwości i wyraziła postulat, że należy całkowicie zrównać pod tym względem męża i żonę.

KATASTROFA APROWIZACYJNA W PRADZE.

PRAGA. 17 grudnia. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu praskiej Rady miejskiej oświadczył burmistrz dr. Baxa, że sytuacya aprowizacyjna Pragi przedstawia się wprost katastrofalnie, ludność Pragi na czas świąt najprawdopodobniej nie otrzyma mąki. Dotkliwy brak mąki daje się odczuwać nietylko w Pradze, ale i w gminach sąsiednich. Burmistrz Pragi interweniował u ministra aprowizacyi i oświadczył, że jeżeli rząd nie zaradzi natychmiast katastrofie aprowizacyjnej w Pradze, nikt nie będzie mógł wziąć odpowiedzialności za wypadki, które mogą nastąpić. Także zaopatrzenie miasta w węgiel jest katastrofalne. Na razie otrzymuje miasto zaledwie 70 procent zapotrzebowania, a o ile zaopatrzenie w węgiel się nie polepszy, będzie rada miejska zmuszona zamknąć szkoły, a ewentualnie wstrzymać także ruch kolei elektrycznej.

—o—

Budżet czeski.

PRAGA. 17 grud. (Pat.) Minister Skarbu przedłożył na wczoraiszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego projekt budżetu na rok 1920. Według tego projektu ustalono wydatki państwowe na kwotę 10.416,175.920 kor., dochody zaś na kwotę 7,750,770.793 kor.

Premiowanie matek w Miejs Poradni dla matek niemowląt.

We środę przedpołudniem odbyło się w Miejs Poradni dla matek niemowląt premiowanie tych matek, które ze szczególną troskliwością pielęgnowały w ubiegłem półroczu swe dzieci, stosowały się pilnie do poleceń i wskazówek hygienicznych lekarzy Poradni i mogą się wykazać pomyślnym wyglądem dzieci.

Miejska Poradnia dla matek jest częścią instytucyi, które powstały w r. 1917 pod nazwą Miejski Urząd Opieki generalnej, Ochrona prawna i Poradnia dla matek niemowląt. Miej. Urząd Opieki generalnej obejmuje z urzędu opiekę sądową nad każdem dzieckiem ślubnem czy nieślubnem, użycza bezpłatnie wszelkich porad i pomocy prawnej w sprawach, dotyczących dzieci nieślubnych.

W wypadkach nied statku przychodzi też matkom z pomocą materyalną. Obecnie urząd ten roztacza opiekę nad 1000 pupilów ślubnych i nieślubnych.

Poradnia dla matek niemowląt udziela porad co do racyonalnej hodowli i hygieny niemowląt do 2 lat i zapewnia kontrolę lekarską. Ubogie matki w razie potrzeby otrzymują lekarstwa i artykuły hygieniczne, jak puder, mydło itd., matkom, wzorowo pielęgnującym niemowlęta, udziela się premii pieniężnych dwa razy do roku.

Z Poradni i ze sklepu tej instytucyi korzysta około 1800 matek.

W czasie wczorajszego premiowania, które się odbyło przy współudziale radnych i reprezentanta magistratu, premie otrzymały:

I. (5 premii po 50 kor.) Stenawka Irena, Baldy Matylda, Daszyńska Urszula, Pieniądz Agnieszka, Engel Pelagia. Rozdano jeszcze 10 premii II. (po 40 kor.) i 20 premii III (po 30 kor.)

Komisyę premiową tworzyli: dr. Progulski, dr. Ludwig. p. Jedlicz-Kapuściński i p. Wołowiczowa.

FELIKS HOLLAENDER. 45

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Jeden radosny błysk w oczach Leny był mu zapłatą za wszystko.

A pozatem... jedna rzecz zdawała mu się jasną... ten bęben Kasia, w której w ostatnich czasach dziwne zaszły zmiany, zbliżyła się poniekąd do niego i zważała na każde jego skinienie. Nigdy się tego po niej nie spodziewał. Ma się rozumieć... w anioła się od razu nie zmieniła i dość często jeszcze wyzierała nikczemność z jej brudnej duszy, lecz jej dotychczasowy sposób zachowania się wobec niego, skryty i krnąbrny, znikł zupełnie. Prawdopodobnie było to w związku z okresem jej całego rozwoju.

Ta mała niezwykle szybko dojrzewała. Pod względem fizycznym trudno było zauważyć różnicę między nią a Leną.

Kiedy doszedł do tego przekonania, stawało się dla jego czystej natury wstrętnem, gdy ona, jego przyjaznem zachowaniem się zachęcona, przytulała się do niego, nie dbając o to czy matka przy tem była obecna lub nie.

Lena, zobaczywszy to raz przypadkowo albo wiem w jej obecności instynktownie zachowywała Kasia pewną rezerwę rzuciła mu spojrzenie, które go później jeszcze paliło w duszy. Wtedy znów opadł go ten silny wstręt do kobiet wogóle.

Odtrącał Kasię szorstko i starał się ją nastraszyć.

To się zupełnie nie udało. Ona kurczyła się i zwijała jak kotka, a jednak wracała znów chyłkiem, zupełnie tak jak to zwierzątko, które pomimo bicia łasi się i liże ręce swego pana.

Wiosna zaś stawała się coraz cieplejsza, a powódź kwiatowa rozlała się po parku tak, że tłumy zaległy aleje i Trucka samotne przechadzki ustały.

Dziwnie... jak ta mała patrzyła czasami na niego, czasami jak gdyby oczyma Leny tak, że lęk jakiś wstępował w jego duszę; a potem znów było jakoś inaczej, tak zagadkowo, tak niepojęcie. Było mu nieswojo, jakby zmora jakaś uciskała mu piersi.

Razu pewnego przyszło mu na myśl, skończyć z tem wszystkiem i cichaczem uciec stąd.

Kobiecym instynktem przeczuwała Lena, co się z nim dzieje i starała się wszelkimi sposobami okazać mu swe przywiązanie i swoją bezgraniczną wdzięczność. To podnosiło go na duchu i podtrzymywało jego zapał.

Pierwszemi różami tej wiosny, które woni ją tak czysto, dziewiczo jeszcze na pół zamknięte, zrobił jej niespodziankę. Kasia stała właśnie obok i zagryzła wargi. Przykro mu to było i aby swój błąd naprawić obdarował ją również nazajutrz. Gorące spojrzenie z jej oczu było podzięką, że zmieszany odwrócił się i wyszedł z kuchni.

Tego dnia powrócił późno po północy dopiero do domu, niezwykle podniecony; albowiem dziwny widok przedstawił się jego oczom podczas samotnej przechadzki.

Kiedy był w pobliżu wyspy Rousseau, zasnął nagle.

Kiedy się obudził, księżyc stał wysoko nad nim na niebie.

Zupełna cisza. Leciutki wiatr tylko wstrząsał lekkim dreszczem gałęzie drzew puszczające pączki, które zdawały się pochylać opiekuńczo nad dziećmi ludzkiemi, siedzącemi w niemych uściskach obok siebie na ławkach, i oddanemi miłości. I wszystkie ławki w rondelu były zajęte przez pary miłosne, a pośrodku stała figura kamiennej lwicy, patrzącej poważnym wzrokiem na te sceny. Przytulają się do siebie chłopcy i dziewczęta i piją w tem wiośnianem powietrzu nocnej pory wino miłości; każda para zatopiona w sobie, nie zwracając uwagi na inną.

Na całej drodze za rondelem ten sam obraz, który w tej głębokiej ciszy dziwnie mu przejął duszę. Nad wszystkiemi zaś parami miłosnemi jasne swe światło rozlewał księżyc, poważny, milczący widz, jeden z tych rzadkich widzów, którzy widzą... słyszą i milczą... ten po trzykroć święty księżyc.

Smutno nastroił go nocny obraz miłości.

Myślał z wewnętrznem zawstydzeniem, że mężczyzna po trudach i mękach szuka i znajduje rozkosz u kobiety, że zapracowany proletaryusz, kiedy godzina spoczynku nadchodzi, nie zdolny już do żadnego duchowego obcowania, w kobiecie tak jak i ona w nim widzi tylko aparat do zaspokojenia swoich zmysłów. (C. d. n.).

Manipulacye z wymiennym cukrem.

Jak się aprowiduje kolejarzy?

Zaopatrywaniem kolejarzy w żywność zajmuje się Związek okręgowy kooperatyw kolejarzy we Lwowie. W połowie listopada br. począł ten Związek czynić starania w Warszawie celem uzyskania 10 cystern nafty na zamianę za inne produkty spożywcze w Czecho-Słowacyi. Inicyatywę tę podchwycił członek rady nadzorczej Związku, dr. Swigost, który jest zarazem prezesem rady nadzorczej konsumu „Byt“, do którego należą przeważnie urzędnicy dyrekcyjni i tak sprytnie się do rzeczy zabrał, że już 22 listopada zawarto w Munkaczu umowę, a 29 listopada z pomocą Małopolskiego Oddziału ministerstwa aprowizacyi odeszły już pierwsze cysterny i przyszedł cukier do Lwowa, ale nie dla Związku, aby wszyscy kolejarze z okręgu całej dyrekcyi kolejowej mogli go dostać, tylko dla samego konsumu „Byt“. Związek natomiast do dziś nafty, a więc i cukru nie otrzymał.

Związek, obejmujący wszystkich kolejarzy i wszystkie ich konsumy, mający do wyżywienia około 100.000 głów na całym obszarze dyrekcyi lwowskiej, dotąd nie może do przeprowadzenia tej transakcyi dojść.

Gdy 16 bm. warsztatowcy kolejowi dowiedzieli się, że nadszedł cukier, ale tylko dla „Bytu“ i że go wyładowują, udali się w liczbie kilkudziesięciu na dworzec, aby zaprotestować przeciwko lekceważeniu Związku i przeciw dalszemu wyładowywaniu cukru, za zgodą oficera straży przy wozach postawili swoją straż, a tymczasem przedstawicielstwo Związku zawodowego i Związku kooperatyw udały się do dyrektora p. Barwicza. Tem przedstawili, że konsumy od 3 miesięcy żadnego przydziału cukru nie otrzymały i prosili aby sprowadzony cukier polecił wydać Związkowi okręgowemu za zwrotem kosztów, a ten rozdzieli zaległy przydział.

P. Barwicz, już telefonicznie uprzedzony, delegacyi z miejsca odmówił, powołując się na regulamin ruchu, a gdy delegaci nie chcieli ustąpić, oświadczył, że gdyby personal chciał siłą ten cukier zabrać na rzecz Związku, to zażąda batalionu wojska. W końcu dla omówienia sprawy z „Bytem“ odroczył audyencyę.

W międzyczasie oficer, który sam zgodził się na przerwę w wyładowywaniu cukru, odpędził straż warsztatowców, grożąc jej aresztowaniem i rewolwerem i zanim delegacya powróciła, wagony były już opróżnione.

Dzięki takiemu załatwieniu urzędnicy dyrekcyjni mogą dziś o sobie powiedzieć, że mają słodkie życie, natomiast kolejarze wraz z rodzinami mogą pocieszać się nadzieją, że kiedyś przecież cukier dostaną.

Winę w tej całej sprawie ponosi oddział ministerstwa aprowizacyi, który chyba wie, kto aprowiduje ogół kolejarzy, a nie dawać produktów do wymiany poszczególnym konsumom kolejowym. A już oburzenie całe zwraca się przeciwko dr. Swigostowi, który będąc członkiem rady nadzorczej Związku i jako dawny kierownik grupy gospodarczej, powinien był przedewszystkiem działać na rzecz ogółu kolejarzy, a nie tylko dla dyrekcyjno-urzędniczej kasty. P. Swigost, przyciśnięty do muru, oświadczył, że bliższa „koszula ciała“, i to kolejarze dobrze sobie zapamiętają, bo widocznie i p. Barwicz jest tego samego zdania i dlatego personal kolejowy lwowski musi płacić dziś po 34 kor., za kg cukru, a panowie z dyrekcyi z dyrektorami na czele mogą go nabywać po 16 kor., bo rząd im tylko daje naftę na wymianę.

Tego rodzaju naprawdę skandaliczna gospodarka niewątpliwie znajdzie swoje echo w Warszawie, a społeczeństwo niech się nie dziwi, że kolejarze przeciw niej się buntują.

—o—

W „oblężonem“ mieście.

Stanisławów, 17 grudnia 1919.

Stanisławów robi stanowczo wrażenie oblężonego miasta, które wojskowość ujęła w silną dłoń, krępując na każdym kroku tok życia normalnego niepotrzebnemi obostrzeniami i zakazami, które utrzymują miasto w stanie nerwowego napięcia, a ludność i tak znękaną maltretują niepotrzebnie.

Niesłychane trudności przepustkowe, na jakie napotykają podróżni, zmuszeni do odbycia koniecznej podróży, rewizye osobiste i bagażowe, zgłaszanie się przejezdnych do Komendy placu i miasta, rozmaite ostrzeżenia, zakazy i rozkazy, które sypią się, jak z rogu obfitości, obławy urządzane prawie co kilka dni na paskarzy, a szykanujące niepotrzebnie ludzi zupełnie niewinnych — uniemożliwiają wprost pobyt w tem mieście.

Wszystkie te obostrzenia i zarządzenia mijają się z celem, gdyż ci, którzy naprawdę paskują, jeżdżą zupełnie swobodnie i nie troszczą się wcale zarządzeniami, wydanemi przez wojskowość.

Przecież Stanisławów leży daleko od linii bojowej! Pocóż więc owe ograniczenia przepustkowe, które paraliżują w mieście zupełnie tok normalnego handlu, dzięki czemu drożyzna w Stanisławowie dochodzi do horendum, a brak najkonieczniejszych artykułów daje się niesłychanie odczuwać.

Także zakaz chodzenia po godzinie 11 w nocy obowiązuje tam nadal. O tej godzinie gaśnie światło elektryczne i wszelkie życie musi ustać.

Nadomiar tyfus porywa dziesiątki ofiar.

Zamiast ustawicznych rewizyi, obław, przepustek, cenzury i t. p. rzeczy, które ś. p. Austrya zostawiła nam w spadku — czyż nie lepiej by było utworzyć kolumny sanitarne dla tłumienia epidemii i zająć się dowozem środków żywności dla ginącej w nędzy ludności?..

—o—

Rozruchy głodowe w Czechach.

PRAGA, 17 grudnia. (Pat.). „Venkov“ donosi, że w Pardubicach z powodu katastrofalnych stosunków aprowizacyjnych przyszło wczoraj do ponownych rozruchów, w czasie których tłum wyłamał drzwi w starostwie, wtargnął do biur i znieważył czynnie urzędników. Starosta uciekł do Chrudima. Dopiero po skonsygnowaniu żandarmeryi i wojska przywrócono spokój.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 17 grudnia.

Front litewsko białoruski: Na odcinku Dzisna-Połock dokonały nasze oddziały szeregu śmiałych wypadów, biorąc kilkunastu jeńców. Lokalny atak bolszewików nad Dźwiną został odparty. Na reszcie frontu silna działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Dzielny wypad naszych wojsk rozgromił przeważające siły nieprzyjacielskie na zachód od Białokorewicz, biorąc 7 karabinów maszynowych i 70 jeńców.

H a l l e r.

PORZĄDEK DZIENNY DZISIEJSZEGO POSIEDZENIA SEJMU.

WARSZAWA, 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wygłosi exposé premier Skulski. Porządek dzienny posiedzenia Sejmu obejmuje następujące sprawy: Trzecie czytanie ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, sprawozdanie komisyi oświatowej w sprawie zmiany ustawy z 27 marca, mające na celu zapobieżenie masowemu opuszczaniu stanowisk przez nauczycieli szkół powszechnych i przenoszenie się na inne stanowiska. Przedłożenie w sprawie natychmiastowego wypłacenia nauczycielom dodatku drożyźnianego, ustanowionego uchwałą sejmową z 26 lipca. Sprawozdanie komisyi wojskowej w sprawie rozszerzenia ustaw z 2 sierpnia o stałej pensyi dla weteranów z r. 1831, 1863, a także dla weteranów z roku 1848. Sprawozdanie komisyi wojskowej w sprawie projektu ustawy o przyznaniu weteranom z r. 1831 i 1863 stopni i praw oficerskich. Sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie administracyi ziem wschodnich. Sprawozdanie komisyi skarbowo - budżetowej w sprawie wymiaru podatku czynszowego za lata 1919 i 1920 na obszarze b. zaboru austryackiego. Sprawozdanie komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie zmiany ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych z 28 października 1896, oraz ustawy z 23 stycznia 1913 na obszarze b. zaboru austryackiego. Sprawozdanie komisyi skarbowo - budżetowej w sprawie wyasygnowania 1 miliona marek na gwiazdkę dla dzieci. Sprawozdanie komisyi skarbowo - budżetowej i komisyi rolnej w sprawie wyasygnowania głównemu urzędowi ziemskiego kredytu tymczasowego osadniczego, dla pracowników rolnych. Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej w sprawie ustawy o obywatelstwie polskiem. Sprawozdanie komisyi wojskowej w sprawie projektu ustawy w przedmiocie przedłożenia czasu służby roczników: 1896 do 1899, powołanych na obszarze D. O. G. Kraków, przedłożonego przez ministerstwo spraw wojskowych na podstawie uchwały rady ministrów z 8 listopada.

Na tem skończy Sejm swe obrady i odroczy się na ferye świąteczne.

—o—

Plam na słońcu nie ma.

KRAKÓW, 17 grudnia (Pat.). Tutejsze obserwatorum astronomiczne komunikuje, że plam spostrzegalnych gołem okiem na słońcu nie ma.

—o—

D'Annunzio wraca do Rzymu.

WIEDEN. 17 grud. (Pat.) BK z Berlina. Lokal Anzeiger donosi z Kopenhagi, że wedle nadeszłego tam telegramu z Rzymu D'Annunzio znajduje się w drodze do Rzymu.

—o—

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Nowiny z dnia.

Lwów, 18 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek 18 grudnia o godz. 7-mej wiecz. po raz pierwszy „Seans“, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora z pp. Milowską, Kasprowiczową Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Kowalskim.

W piątek, 19 grudnia o godz 7 wieczorem po raz pierwszy „Rycerz z łabędziem“. trzy akty romantycznej historyi Br. Winawera z pp. Okornickim. Frączkowskim, Barwińskimi, Jankowską, Kozłowską i Larewiczem.

W sobotę 20 grudnia o godz. 3 popoł. dla młodzieży po raz 9-ty „Sułkowski“, tragedya w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

W sobotę 20 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz drugi „Seans“, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w obsadzie niezmienionej.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do 21-go grudnia: 7·30 wiecz.: Program VIII. Prolog — S. Michałowski. „Awanturka w hotelu“, farsa w 1 akcie z francuskiego (N. Niovilla, Z. Orwicz, J. Rygier). Na ogólne żądanie! „Mister Shoking i Miss Etykieta“, groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). „Głód mieszkaniowy“, aktualna tragifarsa na tle stosunków lwowskich H. Mleta w przeróbce Andy Kitschman (A. Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski), Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski. M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski. M, Windheim. Konferuje S. Michałowski.

W poniedziałek 22. grudnia premiera programu IX.

—o—

O PONOWNE OTWARCIE MASARNI MIEJSKIEJ. Wędliny w sklepach masarskich są dziś — jak wiadomo — tak drogie, że ludność niezamożna zupełnie nabywać ich nie może. Czynione są zatem starania o uruchomienie masarni miejskiej, by choć w części pomódz tym, którzy nie są w stanie opłacić paskarskich cen. Na zebraniu komisyi aprowizacyjnej i na Sekcyi IV-tej poruszył tę sprawę r. tow. Chrystowski. Komisya aprowizacyjna uchwaliła uruchomienie masarni, obecnie zaś musi dyrekcya rzeźni miejskiej przedłożyć wnioski i cyfry co do adaptacyi i puszczenia w ruch miejskiej fabryki wędlin, która — jak wiadomo — została przez Ukraińców zupełnie zniszczona. Należałoby, aby gmina jak najśpieszniej wzięła się do prac około uruchomienia masarni, by niezamożni mogli z niej korzystać, a do pewnego stopnia masarnia taka mogłaby odegrać rolę regulatora cen.

MIEJSKI SZPITAL EPIDEMICZNY jak podniósł na posiedzeniu Sekcyi IV-tej r. Salamander, nie jest należycie zaopatrzony w węgiel, tak, że chorzy kąpią się w zimnych łazienkach. Również odżywianie ich nie jest odpowiednie. Obecny na posiedzeniu kierownik miejskiego Zakładu aprowizacyjnego p. Stobiecki przyrzekł instytucyę tę zaopatrzyć w artykuły spożywcze, oraz w węgiel, by usunąć te braki.

TEATR WODEWILOWY rozpoczyna sezon zimowy w sobotę, dnia 20 b. m. Po raz pierwszy graną będzie z najnowszego repertuaru warszawskiego znakomita operetka Z. Wichlera „Trzech Fredków“ z p. Maryą Drecową w głównej roli. Również w nowoczesnej sztuce baletowej wystąpi p. Władysław Karnecki, solista rosyjskiego baletu który po pięcioletniej pracy w rządowym balecie rosyjskim powrócił do Lwowa.

RUCH POCZTOWY Z RUMUNIĄ. Od listopada br. zostało przywrócone bezpośrednie połączenie pocztowe z Rumunią. Odtąd można wysyłać najkrótszą drogą listy, kartki pocztowe, druki, gazety, papiery handlowe i próbki towarowe tak zwykłe jak i polecone za opłatą według taryfy zagranicznej ogłoszonej w Monitorze Polskim Nr. 2133 z 22. września b. r.

Korespondencye podlegają cenzurze, winny być zatem nadawane w stanie otwartym i z podaniem adresu nadawcy.

Z PAŃSTWA WODOCIĄGÓW. W niektórych dzielnicach miasta marnują wodę z wodociągów nadmiernie. Jest to bardzo nie na miejscu, bo w niektóre dnie dopływ wody do miasta jest bardzo słaby. Dlatego onegdaj zarząd wodociągów wstrzymał dopływ wody do wodociągów od godziny 3 do 5 po południu. Zarządzenie to może się powtarzać; zależy to od stanu wody każdego dnia. Należy przeto uważać, by wody niepotrzebnie nie marnować.

REWIZYE DOKUMENTÓW OSÓB W WIEKU POBOROWYM. Dowiadujemy się, że ponieważ wiele osób w wieku poborowym uchyla się od służby w wojsku polskiem, przeto organa bezpieczeństwa i organa kontrolne żandarmeryi na dworcach i pociągach przeprowadzać będą rewizye dokumentów osób, należących do roczników popisowych (1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901). Przypominamy, że w rejonie na zachód od granicy DOG. Lwów obowiązuje powinność stawiania się przed komisyą poborową wszystkich, należących do wymienionych roczników, bez różnicy wyznania i narodowości zaś w obrębie DOG. Lwów włącznie do granic wschodnich powiatów Sokal, Żółkiew, Lwów, Rudki, Drohobycz i Turka tylko poborowych narodowości polskiej.

ZWALNIANIE JEŃCÓW i internowanych państw sprzymierzonych. Dowiadujemy się, że wszyscy jeńcy i internowani państw sprzymierzonych (tj. Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki), wszyscy, pochodzący z państw zachodniej i południowej Europy, oraz wszyscy poddani państwa niemieckiego, o ile nie znajdują się w śledztwie sądowo-karnem, będą natychmiast zwolnieni z obozów i odstawieni do najbliższych etapów urzędu państwowego urzędu reemigracyjnego w celu odesłania do ojczyzny.

OSTROŻNIE Z BRONIĄ! Kierownik wydziału ministerstwa aprowizacyi w Krakowie, rad. Lewicki, jadąc tramwajem, został przypadkowo przestrzelony w stopę. Strzał padł z rewolweru małego kalibru, który przypadkowo wystrzelił w kieszeni pewnego oficera, jadącego obok niego tramwajem.

ZAGADKOWY WYPADEK CIĘŻKIEGO POBICIA. W ubiegłą środę po godzinie 7 rano, idąc ścieżką przez tak zwaną Szmelkesówkę (ul. Janowska 68), p. Władysław Galicki, podmajstrzy murarski, z Kleparowa, wraz z innymi, znalazł leżącego na śniegu zbroczonego krwią, nieprzytomnego młodego mężczyznę. Obok niego leżała kartka z rachunkiem i zdjęte z nóg kamasze skórzane. Zauważono ślady na śniegu stóp męskich, które szły w kierunku Góry Stracenia. Rannego przeniesiono natychmiast do baraku przy ul. Janowskiej l. 78, gdzie też wkrótce przybył zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego. W czasie opatrunku skonstatowano, że ranny otrzymał głębokie rany, zadane tępem narzędziem na szczycie głowy i na twarzy w okolicy ócz. W tym czasie uzyskał on na chwilę przytomność i podał swe nazwisko które brzmi Chaim Bergmann, lat 23, ze Stanisławowa. Poza tem nie zdołano uzyskać od niego żadnych zeznań. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

WYPADEK NA ŚLIZGAWCE. Kazimierz Szelig, lat 14, ślizgał się z kolegami w okolicy rogatki Zielonej. W czasie tej zabawy przy upadku złamał prawą nogę. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala powszechnego.

SPŁOSZONY ZŁODZIEJ. P. Aleksandra Krzyżanowska wracając wieczorem do mieszkania przy ul. św. Mikołaja pod l. 7, spotkała wybiegającego ze swego mieszkania mężczyznę. Zrazu myślała, że może to pacyent, oddalający się od dr. Kotarskiej, lecz dopiero wewnątrz spostrzegła że był to złodziej, który już spakował wiele garderoby do tłumoków, pozatem skradł jej branzoletę złotą - kilkaset kor.

PASKARZE ZBOŻOWI w Stanisławowie. Kierownik ekspozytury rolniczej w Stanisławowie Lisowski, wraz z innymi, około 30 wagonów żyta i pszenicy, przeznaczonych na zasiewy ozime dla gmin powiatu stanisławowskiego, puścił w paskach po 700 kor. za kilogram. Cena zaś zakupu wynosiła 400 kor. Nadużycie to wyszło na jaw, wobec tego aresztowano go, oraz Salbalda, wł. piekarni Welzera, wł. młyna i Ulricha, dzierżawcę. Dalsze aresztowania wkrótce nastąpią.

MĄŻ-TYRAN. Marya Kuzydrowa, lat 52, z Zamarstynowa, zgłosiła się do opatrzenia na Pogotowie ratunkowe. Nieludzki mąż pobił ją bowiem silnie i przytem złamał jej prawą rękę. Po zaopatrzeniu odesłano ją do lekarza sądowego w celu wygotowania skargi sądowej za pobicie.

OBUWIE KTÓRE CZEKAŁO LEPSZYCH CZASÓW. W firmie czeskiej łą. S. Bata ze Zlina na Morawach, przy ul. Akademickiej 5, oraz w magazynie przy ul. Kopernika 18, znaleziono 2.889 par męskich i 2.155 par damskich półbucików. Poza tem znaleziono 47 skrzyń po 60 par. Obuwia tego nie sprzedawano, ale ukrywano w celach spekulacyjnych, przeto z polecenia intendantury D. O. E. zakwestyonowano je i opieczętowano składy.

ZGUBA. Dr. Józef Atlas, jadąc wozem tramwajowym U-L, zgubił platynową branzoletę z brylantami i szafirami, wartości 10.000 koron.

ZŁODZIEJE KOLEJOWI W STANISŁAWOWIE. Z początkiem b. m. na dworcu w Stanisławowie skradziono wiele towarów. W mleczarni Dachnerowej znaleziono beczkę śledzi i beczułkę bryndzy pochodzącą z tej kradzieży, oraz przytrzymano P. Szychlińskiego i S. Ścigańskiego, rzekomo żołnierzy, którzy sprzedawali jej różne towary Całą trójkę aresztowano.

Z DNIA I NOCY. P, Sanderowi Tuchsbergowi, kupcowi z Rudek, skradziono w wozie tramwajowym KD portfel, zawierający 1.100 kor. i 18.000 hrywien.

P. Bermanowi Fliegelmanowi skradziono z podwórza realności na Kleparowie l. 267 kozę dwuletnią białą, wartości 600 kor.

P. Annie Dimandowej, z Pomorzan, skradziono na dworcu „Podzamcze“ 100 kor. i dokumenty.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Po włamaniu się do sklepu bławatnego G. Dreslera przy ul. Gródeckiej 42, skradziono wiele materyi jedwabnych, bielizny i innych towarów wartości 60.000 kor. — Z sali konferencyjnej gimnazyum Królowej Jadwigi przy ul. Akademickiej skradziono prof. A. Lenkiewiczowi palto wartości 5.000 kor. — W południe skradziono w sklepie D. Barysza, optyka, przy ul. św. Stanisława 6 wiele cwikierów i szkieł wartości 2.000 kor. — Z piwnicy T. Drumschlaegerowej przy ul. Janowskiej 30 skradziono 3 ctn. drzewa i 100 kg. ziemniaków, wartości 400 kor.

—o—

AWANTURY W NAR. ZGROMADZENIU CZESKIEM.

PRAGA. 17 grudnia. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyszło w czasie dyskusyi nad górniczemi radami rewirowemi do scen hałaśliwych w czasie których posłowie socyalno-demokratyczni w sposób ostry zaatakowali posłów stronnictwa agrarnego. Tumult osiągnął punkt kulminacyjny, gdy przyszło do głosowania nad ustawą, powstało tak ogromne zamieszanie, że przewodniczący nie mógł przeprowadzić głosowania. Posłowie ludowi i narodowo-demokratyczni opuścili salę. Dopiero po odroczeniu drugiego czytania ustawy na posiedzenie późniejsze, zapanował w Izbie spokój.

KOŁCZAK ODDAJE CZĘŚĆ SYBERYI JAPOŃCZYKOM.

BERLIN, 16. grudnia. (WBK.) „Vossische Ztg“ podaje z Genewy:

Według doniesienia z Nowego Jorku, admirał Kołczak oświadczył rządowi Stanów Zjednoczonych, że będzie zmuszony odstąpić Japonii część Syberyi, ażeby przynajmniej to, co jeszcze z Rosyi pozostało, ratować przed bolszewizmem; sprzymierzeńcy bowiem nie podejmują żadnych kroków, by wesprzeć białe armie.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

WSTRZYMANIE WYDAWNICTWA KART SPOŻYCIA. Celem zabezpieczenia przydziału zajętych artykułów spożywczych stałym mieszkańcom miasta Lwowa znosi się z dniem 21-go grudnia 1919 wydawnictwo wszelkich kart spożycia dla osób przyjezdnych.

—o—

Próby teroru.

Drohobycz, 14. grudnia.

Pisaliśmy już o bandyckich stosunkach w zarządzie lasów w Nahujowicach. Po ogłoszeniu naszych artykułów z 14. i 15. listopada, nareszcie ruszył się tymczasowy kierownik Zarządu Okręgowego lasów i dóbr państwowych we Lwowie, p. Karol Chlipalski, aby zarządzić śledztwo w sprawie przez nas poruszonej. Ciężko myśli ten pan, kiedy na przeprowadzenie dochodzeń potrzeba było aż 6 miesięcy czasu, od czerwca bowiem był powiadomiony przez pp. radców leśnictwa Kochanowskiego, Cypsera o nadużyciach, jakie się tu działy. Sześć miesięcy czasu potrzeba było, aby zacząć działać.

Gdyby nie ślamazarność i niedołęstwo p. Chlipalskiego, nie byłoby doszło do śledztw, aresztowań i skandalu, nie byłoby wielu świństw, które zostały popełnione w międzyczasie. Dziś śledztwo w pełnym toku. Kom. żandarmeryi Fedyczyński przeniesiony na lepszą posadę do Lwowa, dzięki protekcyi p. rotmistrza, trzech żandarmów w kryminale, p. Szygowski przeniesiony (mieszka jeszcze w Nahujowicach) ale jądro zła jeszcze tkwi i szerzy się w dalszym ciągu.

Od paru tygodni bawi w Nahujowicach na śledztwie p. radca leśnictwa Jan Schwarc i prowadzi je bardzo dokładnie, co nie podoba się pp. nadleśniczemu Pallasowi i leśniczemu Szygowskiemu. Pan Pallas bez urlopu udzielonego przez Zarząd okręgowy we Lwowie, bezprawnie wyjechał do Warszawy i tam zbrojny w protekcyę p. Godka w Generalnym Zarządzie lasów i dóbr państwowych w Warszawie, otrzymał z pominięciem Lwowa urlop dziesięciodniowy i wrócił, rozpuszczając pogłoski, że „z Warszawy przyjedzie nowa komisya ministeryalna, że p. radca Schwarc będzie oskarżony o oszczerstwo, że on, Pallas, wróci do Nahujowic z powrotem“.

Gdy dnia 4. grudnia p. radca leśnictwa Schwarc spisywał zeznania z p. Tadeuszem Münzgerem, przyjeżdża Pallas z Drohobycza, wpada bardzo podniecony do kancelaryi nadleśnictwa i nie witając się z nikim, rozbiera się gwałtownie z bundy i w tej chwili wypala browning, pada strzał, a kula przeszła pomiędzy radcą Schwarcem a p. Münzgerem i utkwiła w piecu 60 cm. nad podłogą. P. Pallas tłumaczy się, że browning mu wypadł na ziemię, co nie jest prawdą, bo upadku nie zauważyli ani p. radca Schwarz ani leśniczy Münzger.

Mamy tutaj do czynienia z oczywistą chęcią wywołania terroru na prowadzących śledztwo i przeciw temu należy wystąpić jak najostrzej i podobnie postępujące jednostki należy ukarać jak na to zasługują. P. Pallas nie jest dzieckiem, liczy lat około 35, był c. k. porucznikiem artyleryi i powinien umieć obchodzić się z bronią, a jeżeli tego nie umie, powinno się mu bezzwłocznie odebrać pozwolenie na noszenie broni, bo jeszcze kogo „przypadkiem“ zastrzeli. Szczęściu tylko zawdzięczają życie p. radca Schwarc i p. Münzger.

Na skutek naszych artykułów z 14. i 15. listopada zamianowało starostwo w Drohobyczu w miejsce osławionego Franciszka Szczerbaka, komisarzem gminnym Nahujowic p. Jana Zarębskiego, Jasienicy solnej p. leśniczego Jana Münzgera, zaś dla Niedźwiedzy p. leśniczego Tad. Münzgera. Panu Pallasowi nie podoba się to zarządzenie starosty i wezwał (!) panów Münzgerów, jako podległych mu leśniczych, aby natychmiast, a najdalej do 8 bm. przesłali do Starostwa i Rady powiatowej w Drohobyczu swoją rezygnacyę z komisarstwa gminnego, zaś jeden egzemplarz tych pism aby posłali do organizacyi narodowej. Czyn ten jest — mało powiedzieć — nie na miejscu, jest to czyn nie narodowy, jest to czyn antipaństwowy.

Pan ten ma tyle bezczelności, że głosząc wszędzie swe narodowe stanowisko, występuje przeciwko państwu. Takie indywidua należałoby raz usunąć od wszelkiego wpływu na bieg spraw narodowych, gdyż nie godzi się jeździć na koniku narodowym i równocześnie być rozbijaczem państwowych urządzeń.

Stanowczo protestujemy przeciwko rezygnacyi pp. Münzgerów i żądamy od dyr. Chlipalskiego, aby nie pozwolił na takie lekceważenie słusznych zarządzeń administracyjnych. Pan Pallas ryje również pod p. Zarębskim w Radzie powiatowej u p. wicemarszałka Tadeusza Chłapowskiego, ale na szczęście bezskutecznie. Co temu panu niewygodne, to albo rewolwerem albo intrygą zbrojny, a nadto ufny, jak to powiedzieliśmy, w protekcyę p. Godka w Warszawie, sądzi, że wolno w Polsce jak kto chce.

Panowie Münzgerzy znani są jako ludzie o czystych rękach i jako dobrzy Polacy. Również i p. Zarębski, a utrzymanie tych ludzi na tych odpowiedzialnych stanowiskach leży w interesie państwa. Praca leśniczych nie koliduje zupełnie z załatwianiem czynności komisarza gminnego. Szczerbak mógł być komisarzem aż trzech gmin, ale to protegowany Pallasa.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Nie długo będziemy czekać na wynik śledztwa aby powiedzieć społeczeństwu i władzy jak u nas śledztwo się prowadzi, jakie wpływy sięgają z Warszawy, aby śledztwo uniemożliwić w obronie tego rodzaju człowieka jak Pallas.

Precz z korupcyą! Żądamy rąk czystych od naszych urzędników i od władz, żądamy śledztwa i ukarania winnych.

O ile to nasze żądanie nie zostanie spełnione, poruszymy tę sprawę za pośrednictwem posłów w Sejmie, bo taka gospodarka nie może być tolerowana.

Kolejowe kasy chorych.

Otrzymujemy nast. pismo:

Przeglądając Kalendarz Ludowy na rok 1920 spostrzegłem ogłoszenie Kasy chorych miasta Lwowa, gdzie oprócz lekarzy chorób wewnętrznych, uwidocznieni są lekarze specyaliści dla chorób gardła i uszu, okulista, chorób kobiecych i chorób skórnych.

Pomyślałem sobie, Kasa chorych m. Lwowa jest przecież wobec kolei miniaturowem przedsiębiorstwem, a zdobyła się na specyalistów, kolej, przedsiębiorstwo olbrzymie, dla swojego personalu doktorów specyalistów niestety niema.

Według pokroju starego simla każdy lekarz kolejowy ma wszelkie choroby umieć leczyć.

Niech posłuży taki przykład:

Przed 18 laty zachorowałem na ciężkie zapalenie gardła. Lekarz kolejowy przez szereg tygodni gardło jakiemś dyabłem smarował, aż nareszcie polecił mi udać się do specyalisty, naturalnie na mój rachunek.

Gdy zjawiłem się u p. dr. Spalkiego, ten po zbadaniu orzekł:

Powodem chronicznego zapalenia gardła są polipy w nosie i po dokonaniu operacyi w ciągu roku przy zabiegach lekarskich gardło było wyleczone. Nadmienionych polipów żaden z lekarzy niespecyalistów wcale nie zauważył podczas badania, pomimo, że one miały wielkość maliny.

Wypadek drugi. Przychodzę do lekarza kolejowego usunąć zęba, względnie jego resztki. Po półgodzinnych opresyach wyrwałem się pół nieprzytomny, a następny dzień pojechałem do Lwowa, gdzie dr. specyalista jeszcze miał trudy wydobyć pniaka. Naturalnie szło to wszystko na rachunek pacyenta.

Najwyższy czas, ażeby tę niby humanitarną instytucyę kolejową objął sam personal kolejowy w zarząd, który mógłby pozyskać również lekarzy specyalistów, do których każdy lekarz kolejowy miałby prawo wysyłać chorych.

—o—

Kiedy Europa dźwignie się ekonomicznie.

Czytamy w „Magazine“ z New Yorku:

W przeciągu lat 15 wszystkie kraje europejskie, nawet te, które stopa wojenna zniszczyła najbardziej, mogą powstać z ruiny. Można to twierdzić bez obawy przesady.

W r. 1831 podniósł się zysk przemysłowy Francyi o 55 proc. w stosunku do r. 1871, mimo, że Francya miała zapłacić i zapłaciła natychmiast ogromne odszkodowanie wojenne. Zysk ten przewyższa zysk najbardziej pomyślnych lat rozwoju między 60 a 70 rokiem.

Dziś, po tak strasznej wojnie, która zniszczyła ogromne obszary, mogła Francya, nie czekając nawet pokoju wersalskiego, zamówić narzędzi rolniczych za 4,000.000 dolarów. A jeśli Francya mogła podnieść się dawniej w ciągu lat 10, w warunkach materyalnych znacznie gorszych, gdy nie zażywała szacunku i sympatyi aliantów, dlaczegóż przypuszczać, że teraz będzie inaczej?

Żaden naród nie wycierpiał tyle, co południowe Stany Ameryki, w czasie wojny domowej i nie znajduje się w stanie bardziej pożałowania godnym, jak kraje te w latach 1865 i następnych.

Majątek Stanów południowej konfederacyi oceniany był w r. 1865 na 7.000,000.000 dolarów. W r. 1865 zeszedł do zera. Własność murzynów została zupełnie zniszczona. Richmond, Atlanta, Columbia, Charlestown, zostały całkiem spalone. Dopóki nie zjawili się w kraju reprezentanci siły Unii, nie było zupełnie pieniędzy i wymianę uskuteczniano tak, jak u dzikich. Dziesiąta część męskiej ludności zginęła skutkiem wojny lub chorób. Statystyka pokazuje, że Francya straciła 15 proc. swej męskiej ludności ale gdy obliczy się wojska kolorowe, te straty będą znacznie mniejsze niżeli były w południowej Ameryce. Virginia była przez cztery lata polem bitwy, dług jej wynosił 41,000.000 na 6 i 7 proc. i zabrano jej trzecią część terytoryum. W ciągu następnych 10 lat Stany południowe miały dług 292,000.000, ale w ciągu 15 lat spłaciły go zupełnie, a po 25 latach położenie ich było pomyślne, a postęp znaczny był większy niż w ciągu 25 lat, które poprzedziły rok 1860.

—o—

Filoniemieckie i filocarskie otoczenie Denikina.

„Humanite“ podaje oświadczenie Kramarza, złożone agencyi „Radio“ w czasie interwiewu:

„Jeśli alianci nie poprą skutecznie Kołczaka i Denikina, to zachodzi niebezpieczeństwo, że siły antybolszewickie zwrócą się w ostatniej chwili ku Niemcom i Japonii, aby zdruzgotać bolszewizm i umożliwić stworzenie w przyszłości ściślejszych stosunków między tymi trzema krajami.

„W otoczeniu Denikina znajduje się filoniemiecka i carofilska mniejszość; jeśli ona uzyska przewagę to będzie gotowa przyjąć pomoc Niemiec i Japonii.

Na wszelki wypadek Kołczak i Denikin odrzucali zawsze pomoc Niemców ze względu na lojalność wobec aliantów, a nie dlatego, że cena tej interwencyi byłaby wyższą niż, jak np. w wypadku z Japonią.

„Humanite“ dodaje uwagę: „Zdaje nam się, że „mniejszość“, o której mówi Kramarz, stanowi bardzo znaczną większość. Co się tyczy lojalności Denikina, polega ona na braniu żołnierza i miliardów wszystkich, którzy mu je dadzą, aby zdławić rosyjską rewolucyę. Wszystko mu jedno, czy to będą Niemcy czy ententa.

Japońskie biuro prasowe zadaje kłam Kramarzowi, odnośnie do roli, którą on przypisuje Japonii. Ta ostatnia gotowa jest wycofać wszystkie wojska, jeśli tego zażąda rząd Omski.

Japonia widocznie jest niezadowolona, że ją mąż stanu zaprzyjaźnionego państwa stawia obok Niemiec i podejrzywa o kupczenie.

—o—

Komunikaty.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. ADAMA MICKIEWICZA przyjmuje wpisy i udziela informacyi codziennie z wyjątkiem świąt, od godz. 6 do godz. 7 wieczorem w lokalu Komitetu Obywatelskiego Polek pl. Akademicki l. 1, I. p.

BACZNOŚĆ! METALOWCY którzy mają wyjechać do Zaleszczyk, do pługów motorowych, zechcą się we własnym interesie zgłaszać przed odjazdem do Związku Metalowców, ul. Ormiańska l. 31, od godz. 6—8 wiecz. w celu informacyi, gdyż w referacie rolnym podaje się nieprawdziwe warunki, przez co robotnicy są narażeni na koszta podróży i stratę czasu. — Zarząd.

—o—

Z ruchu robotniczego.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH.

W niedzielę, dnia 14 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie robotników piekarskich, na którem, prócz spraw organizacyjnych była na porządku dziennym sprawa tow. Suraka, bezprawnie wydalonego z pracy przez p. Thoma; sprawę tę przekazano sądowi polubownemu z żądaniem przeprowadzenia dochodzenia i dania pełnej satysfakcyi tow. Surakowi, jakoteż organizacyi, w przeciwnym razie postanowiono przeprowadzić bojkot tej piekarni. Sprawę p. Koźmińskiego „kontrolora młynów i piekarń“ wyświetlali poszczególni mówcy, zarzucając mu, że z każdej piekarni bierze na „próbę“ po kilka bochenków chleba. Postanowiono śledzić jego urzędowanie i każdy taki wypadek donosić do organizacyi.

Delegat majstrów stawał w obronie majstrów przeciwko zarzutom, że winę za kiepski chleb ponosi nie majster, lecz aprowizacya, gdyż mąka, jaką dostają majstrowie do wypieku, jest niemożliwą, powoływał się na robotników, którzy stwierdzili, że mąka jest rzeczywiście niemożliwa. Uchwalono również utrzymywać kontrolę w piekarniach, by nie zdarzały się wypadki podobne, jak w piekarni Bałucha.

Ze względu na ważność prasy robotniczej uchwalono przeprowadzić akcyę celem wprowadzenia prenumerowania „Dziennika Ludowego“, szczególnie w piekarniach.

Sprawę wyboru przewodniczącego jak również Zarządu odroczono do następnej niedzieli, wybrano tylko komisyę - matkę, która ma ułożyć listę i przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu, które odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu stowarzyszenia, Rynek 29 (brama Andriolego) I. p.

—o—

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW DZIENNYCH.

W niedzielę, 14 b. m. odbyło się Zgromadzenie robotników dziennych, służby domowej, oraz dozorców domów, na którem omawiano niedolę tej najbiedniejszej kategoryi robotników. Mówcy z pośród tych nędzarzy użalali się na stosunki wprost niemożliwe do zniesienia, prosząc o ratunek. Jeżeli stan taki potrwa dłużej, nie ręczą za siebie, gdyż głód i widok dzieci głodnych i nagich wywołać może wybuch, który w interesie ogólnego dobra należałoby usunąć. Organizacya robi, co może, tłumaczy, że ta niedola już wkrótce się skończy, że nastaną lepsze czasy, że walka z paskarstwem musi doprowadzić do stosunków bodaj częściowo normalnych — lecz czy długo da się utrzymać spokój tylko obiecankami? Apelujemy do władz, by naprawdę pomyślały o uzdrowieniu stosunków aprowizacyjnych.

—o—

Z KOMISYI ZAWODOWEJ.

W poniedziałek 15 b. m. odbyło się zebranie delegatów organizacyi zawodowych celem reorganizacyi tej instytucyi, celem zastanowienia się nad wyborem sekretarza dla spraw zawodowych, oraz założenia pisma zawodowego.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział delegaci organizacyi zawodowych, uchwalono zwołać na poniedziałek 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem Zarządy wszystkich organizacyi celem wyboru prezydyum oraz zarząd komisyi.

Wzywa się tedy wszystkie organizacye zawodowe do wydelegowania swych Zarządów, ewentualnie delegatów upełnomocnionych, którzyby z głosem decydującym mogli w tej sprawie zająć stanowisko.

Zgromadzenie Zarządów odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 grudnia o godzinie 6 wieczorem, Rynek l. 8, I. p.

Konsum dla zarządu konsumu.

W odpowiedzi na nasz artykuł pod tym tytułem otrzymujemy od rady nadzorczej konsumu „Byt“ nast. sprostowanie:

Odnośnie do artykułu pod tytułem „Konsum dla Zarządu konsumu“, umieszczonego w Nr. 295 z dnia 19. listopada 1919 „Dziennika Ludowego“, uprasza się na podstawie par. 19. ust. pras. o umieszczenie w tymże dzienniku, na tem samem miejscu i takiemi samemi czcionkami następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby „prawie przez cały okres tygodnia urzędnicy dyrekcyi nie dostawali chleba, a kiedy ostatecznie ten chleb się pojawi, po zjedzeniu jednej kromki każdy dostawał gwałtownych kurczów i boleści żołądka“ i że „takie dobrodziejstwa spływają tylko na członków „Bytu“, inaczej bowiem karmi się jego zarząd“.

Natomiast prawdą jest, że zarząd konsumu „Byt“ niema nic wspólnego z wypiekiem i rozdziałem chleba, należy to bowiem do Zarządu Okręgowego wszystkich konsumów kolejowych we Lwowie. Jeżeli więc chleb jest kiepski i w niewystarczającej ilości, winę tego stanu można przypisać tylko Zarządowi Okręgowemu, od którego tak „Byt“, jak i wszystkie konsumy są w tym względzie zależne.

2) Nieprawdą jest, jakoby w suterenach dyrekcyi kolejowej mieścił się konsum członków Zarządu „Bytu“ i jakoby obecni tam na dniu 15. listopada br. pp. Soupper, Sernicki i Zmora oświadczyli p. wiceprezesowi dyrekcyi kolejowej dr. Pawluszkiewiczowi, że znajdujące się tam zapasy należą do konsumu członków Zarządu „Bytu“, natomiast wedle wyniku śledztwa urzędowego, zarządzonego przez Dyrekcyę kolejową i dochodzenia, przedsięwziętego przez Radę Nadzorczą Towarzystwa spożywczego „Byt“ jest prawdą, że towary mieszczące się w suterenach dyrekcyi kolejowej nie pochodzą z magazynów i sklepów konsumu „Byt“, lecz są **własnością Biura gospodarczego Dyrekcyi kolejowej.**

Obecny tam podówczas p. Zmora, który zarazem jest jeszcze pracownikiem Grupy gospodarczej, nie był tam w charakterze zastępcy Zarządu konsumu „Byt“.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Spożywczego pracowników polskich kolei państwowych Byt“ we Lwowie.

Następują dwa podpisy bardzo nieczytelne.

Sprostowanie należy jednak zgodnie z prawdą sprostować. Co do chleba to należałoby winę złożyć na dawną grupę gospodarczą, bo zarząd okręgowy dopiero 12. listopada objął agendy tej grupy.

Odnośnie do magazynu w suterenach dyrekcyi, to stwierdzić musimy, że grupa gospodarcza nie powinna go tam posiadać, skoro już przestała istnieć. Widocznie pokrzywdzono konsumy, skoro towary w suterenach pozostały. I co tam wymienieni panowie robili?

A już najosobliwszą jest rola p. Zmory, który umie się rozdwajać na różne charaktery, zamiast wystąpić jako dyrektor konsumu z żądaniem wydania magazynu w suterenach konsumom, bo ich był on własnością.

Ciekawiśmy, kto zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, skoro nadużycie zostało urzędowo stwierdzone?

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.